



POŁÓW KORALI.

POŁÓW KORALI.

Koral jest jednym z płodów morskich na które zawsze zwracano uwagę. Od dawna używano go do ozdoby; starożytni pocztywali go za kamień bardzo szacowny i przypisywali mu cudowną własność; Rzymianie nosili go jako tajemnicze godło, jako strój miły bogom. Naszyjniki koralo-

we zawieszali nowo narodzonym dzieciom, aby ochronić je od zaraźliwej choroby.

W rozmaitych okolicznościach używano koralu, dla odwrócenia nieszczęścia. Gaulowie ozdabiali narzędzia wojenne, paciorkami koralu. Indianie lubili i lubią jeszcze korale tak mocno, jak Europejczycy lubią perły. Pliniusz; Dioskorides i naturaliści z ery odrodzenia nauk, uważali korale za krzaczek opatrzony korzeniami i gałęziami, lecz nie mający liści. Marsigli w

1703 przypatrzwszy się koralowi świeżo wydobytemu z morza i ujrawszy na jego powierzchni ciątka białe w kształcie gwiazdeczek, poczytał je za kwiaty. Ogłosił to odkrycie, a wówczas nie brakowało ażeby koral był rośliną morską. Wszyscy naturaliści owocześni przyjęli to zdanie i nikt nie sądził aby mogło być inaczej, gdy doktor z Marsylii Peysonet, dowiódł że koral nie jest rośliną, ale płodem zwierzęcym. Nie wszyscy uczeni przyjęli to zdanie, zbił je nawet Reaumur, podówczas pierwszy między naturalistami. Akademia umiejętności chcąc rozstrzygnąć tę sprzeczkę, wyznaczyła kilku swoich członków, między innymi sławnego botanika Bernarda de Jussieu, ażeby na miejscu sprawdzili spostrzeżenia Pejsonneta. Wszyscy przekonali się, że koral powinien przejść z królestwa roślin do królestwa zwierząt.

Koral ma kształt drzewka mającego tylko pień i gałęzie. Przyczepiony jest do skał szeroką podstawą i nie wyrasta na półtory stopy. Jego powierzchnia pokryta jest narostkami, w środku których mieszczą się zwierzątka, znane pospólstwu pod nazwiskiem mleka koralowego. To zwierzątko jest białe jak mleko, opatrzone ośmioma różkami otaczającemi głębcę jego. Może zupełnie schować się do swęj komorki i czyni to skoro mu się sprzeciwiają. Cała powierzchnia zamykająca w sobie to zwierzątko, jest daleko większa niż środek, i zwana korą polipową. Nie tak jest czerwona i łatwo można ją oderwać. Wewnętrzny rdzeń jest bardzo twardy i z niego wyrabiają różne ozdoby koralowe.

Korale czerwone używane do stroju, wyłącznie niemal znajdują się w morzu śródziemnym i tworzą bardzo zyskowną gałąź handlu. Corocznie wielka liczba statków udaje się na brzegi Sycylii dla połowu koralu. Rząd neapolitański musiał go ograniczyć, ażeby zupełnie ich nie wygubiono. Teraz połowią obficie korale nad brzegami Afryki nie daleko Bonny.

Koral znajduje się w morzu, od 15 stop aż do 300. Lecz w takiej głębokości jest mały i nie wielkiej wartości. Ażeby oderwać go od skał do których jest mocno przyczepiony, połowiacze używają dwóch narzędzi. Pierwsze składa się z dwóch belek na krzyż zbitych, których końce są opatrzone siecią. Gdy narzędzie wpuszczone jest w sławę koralową, sieci zaplątują się o gałązki, a połowiacze ciągnąc je w górę, wydobywają oderwane krzaczki. Drugie narzędzie nie tak często używane, ma kształt łyżki żelaznej, długiej na półtory stopy, mającej u spodu i po obu stronach sieci dla

chwytania oderwanych gałązek. Przywiązują to narzędzie do belki częstokroć dłuższej niżeli łódź, a spuściwszy je na sznurze w głąb wody, wprowadzają w wydrążenia, dokąd pierwsze narzędzie nie może dosięgnąć.

Koral gdy już zostanie wyrobionym, często zmienia kolor. Od potu nie których osób, blednieje. Nadają w handlu rozmaite nazwiska licznym jego odmianom; jako to, koral pierwszej, drugiej, trzeciej krwi i t. d. W ostatnich czasach, moda strojenia się w korale, znacznie upadła w Europie, lecz bardzo cenią go i zakupują do innych części świata.

Na morzach Azji i Australii znajdują się niezmierne ławy koralowe, lecz korale te nie są czerwone, ale tylko szare i natłoczone jedne na drugie. Narastają one nadzwyczaj szybko tak, iż w przeciągu lat dwóch lub trzech zawalają przejścia któredy płynęły okręty i stają się przyczyną ich uszkodzenia. Ławy takie zrównawszy się z powierzchnią morza, sterczą po tém po jego opadnięciu, rozkładają się przez działanie promieni słonecznych i tworzą wysepki na których z czasem przyjmują się rośliny i drzewa i osiadają ludzie. — Wyspy Maldywskie, zdaniem jeografów, są niczem innym tylko ławami koralowej materii.

FABIAN BIRKOWSKI.

Osieroconą przez X. Piotra Skargę kazalnicy, objął słynny już wymową za życia jego, godny następcą, X. Fabian Birkowski, Dominikan. »Obadwaj ze Skargą, mówi K. Brodziński, samą religijną energią nad swój wiek się wzniesli, wpływ przeważny wywarli, i mowę od zepsucia ocalając, ubogacili. Były to istotnie dwie czyste pochodnie, które nieszczęśliwemu wiekowi swemu przyświecając, w miłości wiary zgorzały. Większą swą wziętość dotychczas, winien Skarga zgromadzeniu, do którego należał, a które troskliwie było o rozszerzenie sławy swych członków; lecz potomność nie mniejsze przyzna Birkowskiemu zalety.«

Urodził się Birkowski we Lwowie w roku 1564. Wykształcony w Akademii Krakowskiej, w młodym wieku objął przy niej katedrę filozofii i wymowy, wkrótce jednak porzucił ją i wstąpił do zgromadzenia OO. Dominikanów w Krakowie, mając dopiero lat 28, do czego odmówienie kanonii miało być przyczyną. W zakonie wykładał Teologią, i przez lat 14 kazywał w

konwencie Krakowskim u S. Trójcy. Po powrocie swoim z Włoch, słynął w Warszawie, i zalecony królowi Zygmunтови III., wezwany został przez niego na nadwornego kaznodzieję królewicza Władysława. Od tego czasu, był Birkowski nieodstępnym towarzyszem młodego Monarchy, tułał się z taborami w Wołoskich wyprawach; tam wśród mrozów i głodu, wśród cierpień i trudów, nie spieszył od wodza do prostego żołnierza z religijną pomocą. Po śmierci Skargi powołany na jego miejsce, przeznaczony był do rady duchownej, dla roztrząśnienia układów z Dyssydentami, z najbieglejszych teologów złożonej. Starzec, prawie siedmziesięcioletni, stargawszy swe siły na usługach przy dworze, nie więcej nie pragnął, jak zakończyć swe życie w ubóstwie zakonném, z kąd wyszedł na nauczyciela monarchy. Powrócił do konwentu Krakowskiego, na łono braci swoich, i w gronie ich urząd Przeora sprawując, w roku 1636 dług śmiertelności wyplącił.

Był to mąż równie naukami, jak i cnotą znakomity. O pracowitości jego i biegłości w starożytnych językach, świadczą pisma zostawione; kapitała zaś Walentyńska po jego śmierci odprawiona, dała mu publiczną pochwałę, że nawet wśród dworskiego zgietku kochał osobność, surowe i pobożne życie, i miał upodobanie w uczonej pracy. Wyniesiony na przeorstwo w podeszłym już wieku, wzorem był dla młodszych braci w przestrzeganiu ustaw zakonu, i przyłożył się wielce, według świadectwa Bzowskiego, do z bogacenia xiążnicy konwentu Krakowskiego. Pisma jego, powinny być obok Skargi niemal w ręku wszystkich tych, co pragną poznać gruntownie kościelną owego naszej literatury wieku wymowę, i gorliwością wzorowych mówców, zachęcić się do ich naśladowania. Wymowa Birkowskiego, ma charakter zakonu, którego był członkiem. Skarga okazuje jeszcze smak 16go wieku, w którym zgromadzenie jego się rozpostarło, gdy układnością i rozumowaniem walczyć należało przeciw obyczajnemu i wątpliactwu społeczeństwu. Ztąd więcej jest ogładzony i ujmujący, chce raczej przekonywać i zniewalać, niżeli zawstydząć i gromić. Birkowski, zatrzymał całą pierwotną nieokrzesaną energię średnich wieków i entuzjazm kaznodziejski, jakim zakon jego zastąpił wkrótce po wojnach krzyżowych. Kreśląc obraz kaznodziei, tak się pomiędzy innymi wyraża: »Pierwsza ozdoba kaznodziei jest, iż w oczach ludzkich porywa się jak ogień. Winien być iak ogień, czystym jasnym i gorejącym.« Przejęty duchem pierwszych Chrześcijaństwa

rozkrzewicieli, gorzał Birkowski całym zapałem swego powołania, i czy to nauczał lud prosty, czy kazywał przy dworze, lub w obozach, wśród trudów i niebezpieczeństw, czy sławił poległych, wszędzie okazuje równą gorliwość. W ubogiej szacie zakonnika, nieulekniomy mówi prawdę, powstaje na nadużycia, gromi występki. Ważne dla historii są kazania jego z powodu zwycięstw i na pogrzebach wielu znamienitych mężów: *) brał do nich za osnowę, hymny uroczyste Mojżesza, lub wzniosłe pienia Dawida, i lubo obok mocy i użycia, wpada niekiedy w nadętość, i okazuje nieokrzesane szkolnictwo, smak dzisiejszy obrażające, unosi jednak i zachwyca serce czytelników. — W kazaniach niedzielnych i świątecznych **) więcej jest umiarkowanym: położywszy na czele Ewangelii, bądź ją całą rozbiera, bądź jedną myśl bierze, i z niej nauki wywodzi, nie wdając się nigdy w polemikę, jak Skarga. Zazwyczaj okazuje wyższość Chrystyanizmu nad inne znane religie, roztrząsa starożytności kościelne, tłómaczy obrządk, tudzież niektóre z życia świętych szczególności. Powstaje na rozrzutność, pychę, i rozwiązałe obyczaje panów; pociesza ubogich chłopków, wystawiając chlubne ich w społeczeństwie powołanie, i nagrodę nieomylną po krótkich życia cierpieniach.

Jak Birkowski w duchu czasu działał i jak do serc wszystkich trafiał, najlepszym jest dowodem, iż gdy po bibliotekach duchownych rzadkimi się stali Wujek, Skarga i Białobrzęski, kazań Birkowskiego, mianowicie na niedzielę i święta, niemal każda ksiąźnica po kilka exemplarzy posiada. Tak mowy jego jest czyste, wyrażenia mocne, wykład przedmiotu zawsze dobrze uporządkowany, mnóstwo porównań

*) Do mów pogrzebowych Birkowskiego należy, Kazanie na pogrzebie X. P. Skargi. Kraków 1613 r. Syn korony albo kazanie na pogrzebie Joachima Osieckiego. Krak. 1613. — Jan Zamojski na mszy zadusznej w Katedrze Krak. wspomniany roku 1605. — Kawaler Maltański na pogrzebie Zygmunta Szredzińskiego Krak. 1623. Krzyż kawalerski albo pamięć Bartłomieja Nowodworskiego. Warszawa 1625. — Xiążę Krzysztof Zborowski. Krak. 1627. — Jan Karól Chodkiewicz i Jan Weyher. Krak. 1627. — Stefan Chmielewski Wojewoda Kijowski. Warsz. 1632. — Kwiaty koron królewskich nieśmiertelne albo pamięć Zygmunta III. i królowej Konstancyi. Krak. 1633. —

**) Kazania na niedziele i Święta doroczne. 2 Tomy, (każdy ma 2 części) w Krakowie u Piotrkowczyka. Pierwszy 1623, drugi 1628 fol. Powtórne wydanie.



FABIAN BIRKOWSKI.

i podobieństw ułatwia zrozumienie rzeczy. Zasługi Birkowskiego i piękne jego przymioty, nie tylko jako kaznodziei lecz jako poety, filozofia i filologa, wyliczył w dziele pogrzebu X. Adam Makowski, Jezuita, w kazaniu pod napisem: »Obraz Wielebnego F. Birkowskiego zakonu S. Dominika doktora, wystawiony w kościele S. Trójcy. Kraków 1636 u Piotrkowczyka.

STAROŻYTNE I TEGOCZESNE ATENY.

Każden podróżny zwiedzając Grecyą nie pominie Aten; tam jest miejsce schadzki starożytników i uczonych i nikt nie może poszczycić się że widział Grecyą jeżeli nie zwiedził miasta Minerwy. I dla tego, mamy niezliczone opisy Aten, widoki, rysunki i objaśnienia pomników tego miasta. Nazwiska mnóstwa podróżnych wryte na kolumnach Parthenonu i świątyni Tezeusza, oznajmują nowo przybytemu cudzoziemcowi, jak wielu miał poprzedników.

Piękny kolor pomników ateńskich przede wszystkim uderza oko podróżnego. W klimatach północnych, pod atmosferą obciążoną dymem lub deszczem, najbielszy kamień w krótko stanie się czarnym lub zielonawym. Jasne niebo i świetne słońce Grecyi, pokryto tylko marmury z Paros i Penteliku, barwą żółtą podobną do kłósów dojrzałych, albo do liści w jesieni.

Trafność, harmonia i prostota architektury, zwraca po tém uwagę; nie widać tam ani porządków architektonicznych natłoczonych jedne na drugie, ani kolumn stojących na kolumnach, i kopuł na kopułach. Świątynia Minerwy, na przykład, jest, albo raczej była prostym przedłużonym równoległością, ozdobionym filarami, portykami i stojącym na trzech stopniach ciągnących się w około gmachu. Portyk zajmował blisko trzecią część długości gmachu; wewnątrz świątyni dzieliło się na dwie nawy przedzielone murem; światło wchodziło tylko drzwiami: w jednej stał posąg Minerwy, dzieło Fidyasza; w drugiej chowano skarb publiczny. Rzeźba zdobiła dwa frontony świątyni; ofiary, puklerze zdobyte na Persach i Medach, zawieszane były na zewnętrznych ścianach gmachu; między temi puklerzami umieszczone były napisy, zapewne z bronzowych liter.

Taka była ta świątynia, sprawiedliwie uważana za arcydzieło budownictwa. Harmonia i moc wszystkich części, jeszcze okazuje się w jej zwaliskach, i bardzo fałszywe mielibyśmy wyobrażenie o tym gmachu, gdybyśmy rozumieli że to był mały lecz przyjemny budynek, obciążony rzeźbami na nasz sposób. Jakże wielka jest różnica między Parthenonem, tak oszczędnie ozdobionym, przedstawiającym tak szczęśliwy zbiór prostoty i wdzięków, a naszym mnóstwem ozdób, rzeźb, kolumn, natłoczonych jedne na drugie! Po ogólnej harmonii i stósowności do miejsca i celu, uwielbiamy w gmachach Aten wykończenie wszystkich szczegółów. Przedmiot nie będący na widoku, jest wypracowany tak troskliwie, jak zewnętrzne ozdoby. Połączenie bloków tworzących kolumny kościoła Minerwy, tak jest dokładne, iż z największą usilnością ledwie go dostrzedz można, i nie jest grubsze od najcieńszej nici. Rozety i wszystkie wyłobienia również są doskonałe; roboty z kości słoniowej nie byłyby delikatniejsze, jak ozdoby świątyni Erechteja. Jednym słowem, jeżeli temu kto widział pomniki Rzymu, gmachy Francyi i Niemiec wydają się grube i nie okrzeseane; pomniki Rzymu wydają się barbarzyńskie w oczach tego, kto widział pomniki Grecyi.

Ateny pełne są dzieł największe wzbudzających uwielbienie. Ateńczycy, lud nie bogaty, nie liczny, dźwignęli olbrzymie masy. Kamienie Pnyxu, czyli placu na którym odbywały się narady, są rzeczywiście kawałami skał; tablice marmurowe, pokrywające Propyleum były tak wielkie, iż równych im nie wyciosano dotąd; wysokość kolumn świątyni Jowisza olimpijskiego może do 60 stop dochodzi, a cały kościół

miął blisko pół ćwierci mili obwodu. Mury Aten, licząc w to mury trzech portów, ciągnęły się 4 $\frac{1}{2}$ mili; mury łączące miasto z portem Pirejskim tak były grube, iż dwa wozy mogły na nich jechać obok siebie, a co pięćdziesiąt kroków wznosiły się na nich, czworoboczne wieże. Rzymianie nigdy nie wzniesli tak znacznych warowni. Nie można nasycić się widokiem starożytnych pomników Aten. Któżby mógł z obojętnością spoglądać na dzieła najświetniejszego, najdowcipniejszego ludu starożytności? Tu stoi świątynia Tezeusza i skała Areopagu; tam więzienie Sokratesa i mównice wyciosane w skałę. Kościół Tezeusza tak dobrze zachowany, tak doskonałą całość tworzący, tak wytworny, jest dowodem szlachetnych uczuć Atenczyków. Taki był początek tej świątyni: wieś rozszerza się, że widziano cieni Tezeusza walczący w szeregach Greków, przeciw Persom; syn Milcyada przywozi z sąsiedniej wyspy kości bohatera, a mieszkańcy wnoszą mu świątynię upięknioną sztukami pięknymi. Grota czyli więzienie Sokratesa, jest o sto kroków od placu narad publicznych, i bez głębokiego uczucia nie można spoglądać na miejsce, gdzie ten wielki człowiek żyć przestał, wnosząc duszę do najszczytniejszych myśli moralności i filozofii. Przez jakąż fatalność, te arcydzieła starożytności, do których nowożytni zbiegają się z dalekich krain, po większej części zniszczone były przez nowożytnych? Parthenon stał w całości aż do r. 1687. Chryścianie zamienili go najprzód na kościół, a Turcy przez zazdrość ku chrześcianom, zrobili z niego meczet. Wenecyanie dopiero, pośród oświaty 17go wieku, przypłynęli bombardować pomniki Peryklesa; rozpalone kule rzucali na świątynię Minerwy; bomba przebiła sklepienie, zapaliła baryłki z prochem i część gmachu wysadziła na powietrze. Po zdobyciu miasta, Morosini chcąc upiększyć Wenecyę szczątkami Aten, chciał zdjąć posagi z frontonu Parthenonu i pokruszyły się przez nieostrożne zdejmowanie.

Teraz wypada nam opisać tegoczesny stan Aten, nowej stolicy odrodzonej Grecyi. To miasto było stosem gruzów w r. 1830. Dziś panuje w niem ruch i czynność. Ulice są zapełnione sklepami, utrzymanymi przez Greków i Francuzów. Przed kilkoma laty nie można było nic dostać w Atenach; dziś znajduje się targ obfity i hotele, gdzie można znaleźć też same wygody co w miastach Francyi. Ateny wznoszą się codziennie po dwóch miesiącach niebytności prawie ich poznać nie można. Miasto odbudowało się z nadzwyczajną szybkością. Nie przestają budować począwszy od r. 1830, w

którym to czasie stało ledwie kilkadziesiąt domów pomiędzy gruzami. A jednakże Ateny, tylokrotnie dźwigane ze zwalisk, jeszcze wyglądają jak miasto dopiero powstające; nie jeszcze nie skończono; ładny dom stoi obok zawałonego muru, i z podziwieniem widzimy wśród ulicy świeżo zabudowanej, zbiór starych rozwalin, w których mieszkają ubogie rodziny greckie. Nie łatwo byłoby opisać ze wszystkimi szczegółami, miasto zamartwych-wstające; panuje tam jeszcze zamęt, co krok są kawałki ulic, i znowu uliczki bez układu, złożone z małych sklepików drewnianych. Dotąd Ateny są mieszaniną zwalisk i nowych domów. Są tylko dwie ulice należycie wytknięte: jedna nazywa się ulicą Eola, dzieli miasto na dwie części i dochodzi do wieży wiatrów, stojącej u podnóża cytadelli. Druga zwana ulicą Hermesa, zaczyna się od wjazdu ze strony portu Pirejskiego i przecina ulicę Eola. Wielu domów brakuje do uzupełnienia tych ulic, a te które zbudowano, są bardzo nie regularne.

Budują bardzo lekko i prócz pomieszczeń głównych członków rządu, reszta domów jest tylko skleconych z drzewa. Lud który ten stawia tak nie trwałe pomieszkania, nie myśli o przyszłości, i w rzeczy samej, nie sądzimy, ażeby ci którzy dziś trudnią się odbudowaniem Aten, chcieli tam ugrunтовać ważne i trwałe miasta.

Budują teraz pałac dla króla Ottona; pałac ten zaczęty jest od dziesięciu miesięcy; robota postępuje bardzo swolna, dla braku pieniędzy. Znaczna liczba ciósów marmurowych wydobytych z kopalni Penteliku, leży na miejscu gdzie stać będzie pałac królewski. Teraźniejsze pomieszkanie króla Grecyi, zupełnie podobne jest do prywatnego domu. Szpital założony obok kolumn kościoła Jowisza, dokonczają teraz właśnie; gmach ten niezem się nie odznacza. Targ znajduje się na miejscu gdzie było gimnazyum Adryana. Obok targu, stoją koszary i bardzo nędzna wieża, zbudowana przez lorda Elgin; chciał on tym sposobem wynagrodzić Ateny za arcydzieła sztuki z których ogołocił to miasto. Wieża ta miała służyć do pomieszczenia zegara, dziś służy za więzienie. Szanują zwaliska starych Aten i nie użyto ich jako materiały budowy. Ludność Aten wynosi 15000 mieszkańców, między temi jest tylko 2500 cudzoziemców, po większej części Bawarczyków. Obojętność i zimna krew Niemców nie zgadzają się z żywym i lekkim charakterem Greków i dla tego nienawidzą się nawzajem.

Mówiąc o Atenach, nie podobna pominąć port Pirejski. Jest znowu ruch i życie w tym porcie, niegdyś tak sławnym, a przez

długi czas tak samotnym. Znajduje się tam znaczna liczba domów lepiej zbudowanych aniżeli w Atenach. Rząd sprzedał część gruntów mieszkańcom wyspy Scio, ci zaś prawie wszyscy trudniąc się handlem, wkrótce wskrzeszą port założony przez Temistoklesa. Droga prowadząca z Pireum do Aten, tak jest dobrze utrzymana jak najpiękniejsze drogi Francji i przecina wielki las oliwny.

Po prawej stronie szczytków sławnego muru, łączącego port Pirejski z miastem, jest grobowiec marmurowy, wzniesiony na pamiątkę Karajskakisa dowódcy Greków, zabitego w bitwie pod murami Aten w r. 1827. Nie zapomniano także o rzeczce Cefizus; troskliwie oczyszczono jej koryto, a wody tej poetycznej rzeki spokojnie płyną aż do morza. Tajemnicza potęga i niewymowne uwielbienie, zwracają nas zawsze do starożytnych pomników miasta; stoją one przed oczyma naszymi i zdają się wyzywać tegoczesnych Ateńczyków, że nigdy nie takiego nie wzniosą coby im wyrównało w trwałości i wdzięku. Zbliżając się ku cytadeli Akropolis, nderzają wyobraźnię naszą, rozmaite kształty warowni na półrozwalonych. Ileż narodów przeszło tędy! były tam warownie Helleńskie bizantyńskie, francuzkie, weneckie, tureckie. Rząd zaczął rozkopywać to miejsce; znaleziono łzownice, naczynia z kośćmi ludzkimi i mnóstwo matych posągów bożyszcz, z marmuru i kruszcem. Wielu robotników pracuje nad uprzątnieniem gruzów; już odkryto sześć pięknych kolumn i zdaje się, że w krótkim czasie będzie można widzieć wspaniałe szczytki przysionka, którego służył za wniście do cytadeli.

Opuszczając Ateny, wychodzimy na drogę świętą, drogę przy której stały niegdyś sławne pomniki, uświęcone najznakomitszymi obrzędami u starożytnych. Co pięć lat obchodzono tam, tajemnice Cerery Eleuzyjskiej. Dzięki pisarzom starożytnym których dzieła doszły do nas, baczny wędrownik może jeszcze znaleźć ślady cudów które upiękniały Atykę. O milę od Aten, w lesie oliwnym, znajdują się szczytki kaplic, rozbite kolumny, a w niejakięj odległości, klasztor Dafne, zbudowany na zwaliskach świątyni Apolina. Eleuzys przedstawiała w skróceniu całą mitologią starożytnych; do wszystkich części jej okręgu, przywiązane były wspomnienia religijne i z pismami Pauzanasza można wskrzesić sobie Grecyą a zwłaszcza tę krainę. Lecz nie podobna odgadnąć tajemnic Cerery nie przebytą zasłoną pokrytych. Pauzanasz już gotowy odkryć je, pisze, iż zjawienie we śnie odwróciło go od tego czynu, i zatrzymuje się przejęty przestachem, podo-

bniejak Wenecyanie, którzy nawet nie śmieli wymówić groźnego imienia sądu Trzech. Zdaje się, iż te obrzędy zaczęły upadać za panowania Walentyniana, a cesarz Julian daremnie usiłował je podźwignąć. Wykształcił się rozum ludzki, bałwochwalstwo ginęło ze starości, okryte było śmiesznością, i tylko kilkanaście starych kobiet modliło się przy bramie świątyni Cerery, gdy nawał barbarzyńców zagarnął Eleuzys, jej świątynie, ołtarze i gasnące obrzędy, w katastrofie, która zniszczyła pomniki i całą prawie ludność Grecji. Pośród wspaniałych zwalisk kościoła Eleuzyjskiego, leżących jak kolos wywrócony podziemnym wstrząśnieniem, zbudowano ubogą wioskę Lepsina; czterdzieści rodzin składa jej ludność i odzywa się na pół barbarzyńskim językiem, w miejscu, gdzie niegdyś śpiewano bałwochwalcze hymny.

FILOZOFIA.

Charaktery rozumów ludzkich, skreślone przez Michała Wiśniewskiego, Kraków 1837 Tom in Svo: cena zł. 9.

P. Wiśniewski zaszczytnie znany w piśmiennictwie naszym z wielu dzieł i prac naukowych, a między innymi z dzieła: *Bakona metoda*: wydał w roku bieżącym, *Obraz charakterów rozumów ludzkich*.

„Uważano i rozbierno dotąd, mówi we wstępie do tego dzieła, jaki wpływ ma serce na rozum, lecz nikt nie rozbierno jeszcze jaki wpływ wywierają na serce i charakter człowieka, wady, niedoskonałości i skłonności rozumu, tudzież natęgi i przymioty władz umysłowych.—Różnice w rozumach nie tylko postrzegać się dają w ludziach pojedynczych, lecz i w całych narodach. Ta uwaga naprowadza autora do kreślenia obrazu rozumu rozmaitych narodów, poczynając od najbardziej upośledzonych. Zajmujący jest obraz Arabów i Greków.—O ziolkach swoich tak pisze P. Wiśniewski.

„Ludzie są bardzo dowcipu ostrego (mówi Gwagnin tłum. Paszkowskiego na karcie 267 o Polakach XVI wieku) i rozlicznych narodów języki umieją, a osobliwie łacińskim językiem tak dobrze mówią, iżby drugi rzekł że się w nim urodzili, a to jest pospolita bogatemu i ubogiemu.“ Skłonni do uniesień, przekonanie rozumu słańbiej dźiała na ich wolę, jak zapal który przedko ostyga. Nie wytrwali w pracach rozumu, do długiego namysłu, do zimnej rozumu rachuby, wstręt jakiś czują. Narod to poetyczny—w dymnej chacie i złotych komnatach jednakie w poezji upo-

dobanie. Prócz téj wspólnej wszystkim do poezyi skłonności, wreszcie nie małe różnice i odcienia w skłonnościach umysłu, i zdolnościach rozumu postrzegać się dają. Litwini mają zimniejszą rozagę i duszę bardziej w sobie zamkniętą. Rus czerwona a mianowicie Lwów i Samborz obfitowały niegdyś w ludzi górujących dowcipem i rozumem. Marcin Radziwiński dziejopis akademii krakowskiej, naliczał jednym tchem pięćdziesięciu Samborzanów, wielką pojętnością, dowcipem, i rozległą nauką w kraju i akademii krakowskiej słynnych. Mazur a podobno i Wielkopolanin ma najmniej do poezyi skłonności. Krakowiaków naturalne i zwiczące porządkowanie myśli chwali. Lud wołyński bywa mniej dowcipny od ukraińców dumki śpiewających, głosem rozciągniętym, stepowym i podobnym do echa. Podhalanie mają wrodzony dowcip, otwarte głowy, i przetarty wędrówkami rozum.

Jakkolwiek, wychowanie i uprawa umysłu i nauk wpływa na rozmaitość charakterów rozumu, jednakże od wrodzenia już, są pewne właściwe cechy rozumu, które jednych od drugich odróżniają.

»W piśmie niniejszem, mówi autor, chciałem skreślić obraz siły, słabości, przymiotów, wad i przywar rozumu, opisać wpływ serca na rozum, i nawzajem rozumu na skłonności serca. Ztąd nie raz przyszło opisywać przywary i śmieszności ludzkie, które nie z samego tylko krzywego rozsądku, nie w samych wadach rozumu biorą początek; skłonności albowiem samego rozumu, tylko w myśleniu ogólnem objawiają się; w czynach, równie jak w stylu, nie tylko rozum, ale i serce człowieka, słowem cały człowiek maluje się.

»Jest to nowy zupełnie zawód: wszystko tu niemal z własnej zebrałem obserwacyi, już zastanawiając się nad nałogami i skłonnościami własnego umysłu, już pilnie przypatrując się głowom, które mi z bliska się nawięły, rozczytując żywoty rozmaitych ludzi, zwłaszcza z tych, co sami życie swoje opisali; szukając niekiedy w poezyi, płodach rozumu, a niekiedy nawet w czynach, śladów wrodzonej umysłu ich skłonności, a uzbierawszy wiele faktów, wielką liczbę wzorków, usiłowałem opisać a raczej odmalować je wedle natury w całej świeżości; pokazać z niestartą barwą i nie zmiętą postacią, i uchwycić główne rysy które są fundamentem różnic, jakie między skłonnościami umysłowemi w ludziach, i siłą ich rozumu zrobiłem.

»Na przodzie mojego obrazu postawię największą w charakterze umysłowym przy-

warę, kalectwo, to jest: głupstwo. Pokażę głupstwo (które dotąd tylko przymiotem uszczypliwych żartów bywało) w różnych odcieniach, pokażę jak coraz bardziej malejąc, zmniejsza się na pewne wady i ułomności rozsądku, i nieznacznie wpływa z rozsądkiem.

»Mówić potem będę o ludziach z tak nazwanym pospolitym rozsądkiem, który wszakże nie bardzo jest pospolity; opiszę dalej ludzi dowcipnych, rozumnych, swiatłych, oświeconych, odpowiadające tym przymiotom wady, nakoniec, co jest z przymiotów rozumu najwznioślejszego, *geniusz*.

»Między temi charakterami nieskończona jeszcze liczba środkuje innych, które z każdego z wyliczonych wad i przymiotów nieco zarywiają.—Z téj to osobliwszej mieszaniny rozumu, rozsądku, głupstwa i t. d. składa się charakter rozumów pospolitych.

»Nie mając w tym zawodzie żadnego przewodnika, żadnych śladów ludzkich, sam pierwszą sobie przetorowałem ścieżkę, i zrobiłem na co mnie stać było; tą ciągle ożywiony i zachęcony myślą, iż przynajmniej dla przyszłego Linneusza rozumów, otworzyłem nową drogę, do poznania ludzi, i co w nich najszlachetniejszego wiodącą, i przy zakładzinach nowej budowy byłem obecny.»

Ze dzieło to jest zajmującym i ważnym o tem można przekonać się z założonego planu przez autora. Uskuteczniwszy go w ciągu dzieła, zarys swoje nacechował trafnością i prawdą. Objaśnia je przykładami czerpanymi z życia najszlachetniejszych mężów. I tak, za wzór rozsądku przemyślnego stawia Franklina; kreśląc rozmaite rodzaje dowcipu, zastanawia się nad Cervantesem, którego dowcipu nie mogła przytłumić nędza, ubóstwo i ciągła niedola. Idąc stopniowo, przystępuje do charakteru rozumu.

»Rozum jakby jakie oko, rozeznaje pozory od rzeczywistości, zdrożne rzeczy od prawych, sądzi o zgodności środków z celem, równie w potocznym życiu, jak w najtrudniejszych naukach, jest umysłu i serca przewodnikiem, odkrywa pomyłki pojęcia, pamięci, i złudzenia imaginacyi, i one prostuje, jak ręka błędy i złudzenia wzroku. Jest to gospodarz w tém dziwnym stworzeniu, z ciała, serca i duszy złożonym, które człowiekiem zowiemy.

»Wewnątrzna, ciągła, i pomimowolna prawie chęć, a raczej skłonność do śledzenia przyczyn, i przewidywania skutków, jest główną cechą, przymiotem rozumu. Skłonność ta zaraz w pierwszej rozumu jutrze-

ce objawiająca się, z dojrzałością wzmacnia się i rozwija przez nauki logicznie doskonałe, i z natury swojej jasne, jak n. p. Matematyka.

»Człowiek rozumny miewa łatwe pojęcie i wierną pamięć; przyjmuje wrażenia łatwo jak wosk, a zachowuje upornie jak marmur; wszystkie działania rozumu łatwo i należycie odbywa; trafnie sądzi, lubi i umie cofać się do przyczyn, wszystkie wyprowadzić wnioski, i w rozumowaniu żadnego nie opuści ogniwa. Jasny w szykowaniu myśli, bystry w wiązaniu prawd odległych, głęboki w tworzeniu wyobrażeń ogólnych, umie rozplątywać zawite myśli, rozróżnić pozory od rzeczy, cień od przedmiotu, własne wyobrażenia od rzeczy im odpowiadających, i od wyrazów na oznaczenie ich użytych. U niego myśl prędko z wyrazem właściwym się zbiega. Wyobrażenia ogólne, które są okiem rozumu, albo sprawdza, albo sam sobie utworzył; ztąd zna dobrze i pamięta ich ród czyli genealogią. Wyrazy mają w jego pamięci umocowany związek z wyobrażeniami, do których oznaczenia służą; ztąd pochodzi iż się zawsze jasno tłumaczy i wyraża poprawnie, rzadko wszelako ze zwyczajnego zstępując toru. Wiadomości nabyte wiąże w łańcuch przyczyn i skutków, i po tych śladach najłatwiej sobie przypomina, czego się dawniej nauczył.

»Człowiek w którym serce ulega rozumowi, którego namiętności tą siłą umysłu się powodują, który wszystkiego skutki przewiduje, i w życiu codziennym zawsze na przyszłość ogląda się, zowie się rozumnym. Człowiek rozumny niczemu się nie dziwi, jest zawsze zgodny z sobą, i rzadko zdanie swoje odmienia, postęпки całego życia jego, odpowiadają wewnętrznemu sposobowi myślenia. Nie tylko serce, namiętności i wszystkie władze umysłu, w należytej u niego zostają równowadze, powodują się i usługują rozumowi; nigdy na skrzydłach imaginacyi, w świat zaczarowany, unosić się nie daje. Działania umysłowe odbywa w porządku, bez przerwy i przeskoków, pilnując między prawdami starszeństwa; myśli jego płyną ciągiem jak spokojna rzeka, w której łożysku żadne przeszkody niesterczą.»

Ludzie rozumni miewają także właściwe sobie przywary; skreśliwszy je autor, opisuje potem rozmaite rodzaje rozumu, dzieląc go na systematyczny, samorodny, matematyczny, spekulacyjny, sceptyczny. Przykład rozumu samorodnego nie nabytego nauką, wystawia w mechaniku angielskim Jakóbie Brindlėj, i w naszej Elźbiecie Druźbackiej.

Zajmujące są uwagi o *rozumie kobiecym*. Przez rozum spekulacyjny oznacza autor zdolność i popęd do głębokich spekulacyjnych metafizycznych badań i w tym względzie Kanta za wzór przedstawia.

Między obrazem rozumu a geniuszu, zamieścić autor wady ze złtego kierunku rozumu wynikię, obłąkanego silną wyobraźnią. Umysły takie zbliżają się nie kiedy do geniuszu, ale jeszcze nim nie są i mimo świetnych przymiotów, stają się urojeńcami, zapaleńcami. Obok wszystkich zalet i zasług położonych dla nauk i filozofii, sławny Dekart do tego rzędu umysłów policzonym być musi.

Ostatni rozdział jako uwieńczenie dzieła całego, mieści w sobie obraz geniuszu.

Wielka rozłożystość, moc i dzielność wszystkich władz umysłu, głęboki i silny rozum, nowe sobie torować i wyrąbywać lubiący drogi, i tworzyć nowe pomysły, który z powszednich, dawno znanych myśli, całe familie nowych prawd wyprowadzić umie; dusza ognista, bujna i rozłożysta imaginacya, i nieunoszona czułość serca, jest cechą, przyznaką, znamieniem geniuszu. Geniusz więc nie jest władzą umysłu, lecz najwyższą jego i najbujniejszą doskonałością, przymiotem osobistym, wrodzonym niebios darem.

»Zewnętrzne okoliczności wpływają na prędsze lub późniejsze rozwinięcie geniuszu, lecz nie są jego źródłem: i tak n. p. niemasz piękniejszego kraju, jak Szwajcarya, a jednak widok tak rozmaitych i wzniosłych piękności natury, nie wzбудził w Szwajcarach poetyckiego geniuszu.

»Geniusz wszystkie roboty umysłowe szybko odbywa, między najodleglejszymi rzeczami dostrzega podobieństwa, a wielkie podobieństwa łatwiej, niż drobne różnice; w rozumowaniu przeskakuje ogniwa prawd wiążących się, i spiesznie leci do wypadku; żadne wszelako pokrewieństwo między myślami, żaden między prawdami związek, przed orlim wzrokiem jego ukryć się nie zdoła, lecz go w krokach długo nie zatrzymuje. W myśli powszedniej, upatruje nowe prawdy, których w niej nikt jeszcze nie dostrzegł, i całą jej rozległość ogarnawszy, wyprowadza z niej liczne pokolenie prawd dotąd nieznanych. Tak Newton widząc upadające jabłko z drzewa, z tego małoważnego postrzeżenia, wyprowadził prawo, któremu świat pod słoneczny ulega.»